

## V. DEBIUTY

EWA RZYMKOWSKA (Warszawa)

### **Słowo o stosunkach społecznych na ziemiach polskich XVIII i początków XIX wieku w dramatach Aleksandra Świętochowskiego**

Aleksander Świętochowski, którego słusznie uważamy za reprezentatywną postać warszawskiego pozytywizmu, ale któremu – jak wiemy – nieobce były także inne nurty ideowe XIX i XX w. – historyk i historyzof, eseista, filozof i działacz społeczny – był postacią, która grała pierwszoplanowe role w dyskursie prowadzonym przez Polaków pod zaborami w państwie odrodzonym po 1918 r. i która w rozpalaniu sporów ideowych rozdierających elity mało komu pozwalała się wyprzedzić. Świętochowski miał wielkie ambicje polityczne. Chciał być patriarchą, duchowym przywódcą rodaków. Miał świadomość, że polityki nie można prowadzić poza historią. Wiedział, że historia stanowi potężną broń w walce z przeciwnikiem politycznym, bo jest drogą prowadzącą do współczesności i może kształtować szlaki wiodące w przyszłość, ale zarazem stanowi instrumentarium pozwalające wciąż od nowa określać przeszłość. Stąd jego fascynacja historią jako nauką. W historii szukał m.in. odpowiedzi na pytania, dlaczego Rzeczpospolita Obojga Narodów upadła i jaką rolę w upadku państwa odegrało stanowe społeczeństwo. „Prawdę” odnajdował w różnorodnych formach wypowiedzi, również w twórczości literackiej. Wydaje się, że jego – oczywiście częściowe i dosadne – poglądy na społeczeństwo stanowe – należą do ciekawszych i bardziej stałych składników jego koncepcji historycznej.

Niniejszy tekst jest próbą włączenia do oceny wizji historii społecznej polskiego społeczeństwa stanowego dramatów Świętochowskiego. Napisał ich kilkanaście. Swoją uwagę skupiam na dramatach historycznych. Były one już przedmiotem analizy historyków literatury, ale z reguły prowadzono je jakby poza sporami prowadzonymi przez szkoły historiograficzne XIX w. Tymczasem stanowią one istotną część dialogu podówczas elit, zajmując

pośród dziewiętnastowiecznych polemik istotne miejsce; były każdorazowo wydarzeniem, które zwracało uwagę opinii publicznej.

I. Pierwszy z dramatów, *Poddanka*, opublikowany został w 1877 r. w „Prze-głądzie Tygodniowym” (nr 6, 7 i 8)<sup>1</sup>. Wydarzenie spotkało się z krytyką ze stro-ny przedstawicieli pozostałych ośrodków prasy. Bolesław Prus na łamach „Ku-riera Warszawskiego” ocenił je jako kompromitujące całą redakcję tygodnika:

Nie podnosilibyśmy tej sprawy, drobnej zresztą, gdyby Przegląd sam nie był aż nazbyt surowym sędzią innych. Całemu światu wiadomo, że on jeden u nas uwa-ża się za stróża gramatyki i cnót obywatelskich – przyzwoitości i konsekwencji. Ponieważ życzy sobie koniecznie, przyznamy mu więc taką rolę, prosząc jednak, aby powagi swojej nie kompromitował w obliczu Europy (...).

Opisując natomiast problematykę utworu, zarzucił autorowi błędy meto-dologiczne w sięganiu do źródeł historycznych, na tle których przedstawione zostały losy głównych bohaterów:

Taki szkielet utworu dramatycznego, po który utalentowany autor skoczył w od-męt, aż na 65 lat głęboki. Chciał prawdopodobnie wyszukać tam perłę, trafił jed-nak na garść błota i tę rzucił na głowy swemu najbliższemu otoczeniu<sup>2</sup>.

W 64 numerze warszawskiego dziennika „Echa” z 1877 r. ukazała się nie-pochlebna recenzja Klemensa Junosza Szaniawskiego pt. *Małe słówko o wiel-kim człowieku*, w której ocenił ów dramat jako „garść błota rzucona na naród, z którego wyrósł pan Okoński, którego krew płynie we własnych jego ży-łach”<sup>3</sup>. Na owe zarzuty odpowiedział mu Adam Wiślicki, redaktor „Prze-glądu” w artykule *Małe słówko do małych ludzi*, w którym pytał retorycznie:

Powiedz pan, czy może jakakolwiek nauka istnieć wobec wystąpień podobnych panu krytyków? – czy ludzie istotnie naukowi, istotnie pracujący i uzdolnieni, wi-dząc się w podobny sposób traktowani i widząc jak podobni panu krytycy cieszą się uznaniem i poważaniem pseudo literackiego świata, – nie strzaskają pióra?<sup>4</sup>

Podobnie rzecz się miała z kolejnym dramatem – *Błazen*. Tym razem w roli głównego oskarżyciela na łamach warszawskiego „Echa” wystąpił

<sup>1</sup> M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. 1, Warszawa 1987, s. 206. Dramat *Poddanka* został później włączony do zbioru dramatów Świętochowskiego pt. *Dramata*, wydane go w 1879 r. przez Spółkę Nakładową. Wśród opublikowanych utworów znalazły się: *Antea*, *Na targu*, *Helvia*, *Błazen* oraz *Za maską*.

<sup>2</sup> „Kurier Warszawski”, 1877, nr 47.

<sup>3</sup> „Echo”, 1877, nr 64.

<sup>4</sup> „Prze-głąd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”, 1887, nr 13.

Piotr Jaksa Bykowski, zarzucając autorowi brak znajomości dziejów Polski i skrajny subiektywizm w ocenie faktów historycznych:

(...) Mniejsza o błędy i usterki, dowodzące jasno nieznajomości przedstawionej epoki – idzie nam tu bowiem głównie o zbadanie celu, dla którego autor nagromadził ten obfity zapas żółci i potwarzy, jaką wylał na tę epokę, w której zapewne były mnogie cienie, ale przytem i światła wiele można było dopatrzeć. Czemuż więc nie zestawił jednego z drugim, aby stworzyć obraz cały i estetyczny (na co stać było tak zdolnego autora), zamiast szpetnej karykatury, z samych cieniów złożonej?<sup>5</sup>

Argumenty te odpierał później Świętochowski na łamach „Nowin” w artykule *Nauka w naszej krytyce* (nr 150)<sup>6</sup>.

Omawiając poglądy Pośła Prawdy na stosunki społeczne na ziemiach polskich, należy wspomnieć również o piątej, przedostatniej części *Duchów* – cyklu, który powstał w latach 1894-1909. Część V opublikowana została w „Prawdzie” w 1906 r. (nr 1-15), po czym włączona została do ósmego tomu drugiego wydania zbioru *Pisma* z 1909 r.

*Duchy* jako całość uważane były za jeden z najbardziej reprezentatywnych utworów literackich Świętochowskiego. Ich treść komentowana była zarówno w kraju, jak i poza jego granicami<sup>7</sup>. Ukazywały się wówczas rozprawy poświęcone analizie myśli przewodnich dramatu<sup>8</sup>. Poszczególne recenzje dzieła różniły się od siebie, przy czym największą uwagę autorzy skupiali na jego utopijnym, przepełnionym mistycyzmem charakterze oraz licznych aluzjach do wydarzeń rewolucyjnych w Rosji z początku XX w.<sup>9</sup>

Dramaty Świętochowskiego w całościowym ujęciu nie zdobyły szerokiego grona przychylniej publiczności. Przeciwnie, ich tematyka wzbudzała emocjonalne reakcje i powszechne zgorszenie. Pozytywista już na samym początku swej kariery pisarskiej zmagał się z falą gorzkiej krytyki. Na przykład, w 1876 r. komisja konkursowa odrzuciła na etapie wstępnym dramat *Ojciec Makary*, odmawiając jednocześnie jego wystawienia w teatrze, ze względu na amoralny charakter jego przesłania<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> „Echo”, 1878, nr 262.

<sup>6</sup> M. Brykalska, *Aleksander...*, t. 1, s. 238.

<sup>7</sup> Teksty dotyczące twórczości Świętochowskiego wydawane były w 1929 r. z okazji osiemdziesiątej rocznicy jego urodzin przez organy prasy czeskiej (zob. M. Brykalska, *Aleksander...*, t. 2, s. 382).

<sup>8</sup> Wśród nich można chociażby wymienić pracę Gustawa Olechowskiego *Z literatury* zawartą w „Bluszczu” z 1911 r. (nr 14), Anny Zahorskiej „*Duchy*” *Aleksandra Świętochowskiego*, opublikowaną w „Świecie” w 1910 r. (nr 27) (zob. M. Brykalska, *Aleksander...*, t. 2, s. 149-150).

<sup>9</sup> M. Brykalska, *Aleksander...*, t. 2, s. 149 i in.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 175-176. *Ojciec Makary* ukazuje wewnętrzne rozterki księdza, będącego ojcem dwojga dzieci.

II. Świętochowski nigdy nie uznał zarzutów stawianych przez oponentów. W 1881 r. w 1 numerze „Prawdy” opublikował po raz pierwszy swoje słynne *Liberum veto*, w którym oznajmił oficjalnie swój sprzeciw wobec zakłamaniu, niesprawiedliwości oraz niewoli myśli. Owe tezy wygłosił jako Poseł Prawdy. Przyjmując taki pseudonim, stał się jednocześnie misjonarzem, zobowiązanym do przekazywania odbiorcy informacji w sposób bezkompromisowy. Podobnie było w przypadku jego poglądów dotyczących historii Polski. Miały one stanowić swoistą lekcję dla przyszłych pokoleń, przestrzegającą przed powielaniem błędów z przeszłości. Częściowy jej obraz wydobyć można z analizy trzech dramatów historycznych, osadzonych w realiach społeczno-politycznych przełomu XIX i XX w.

Utwór pt. *Poddanka* przedstawia losy młodej kobiety – Kazimiery, zabranej z domu ubogiego ojca do dworu szlacheckiego wojewodziny, która traktuje ją jako córkę z jednej strony, z drugiej jednak rozpamiętuje jej chłopskie pochodzenie. Wojewodzina czyni jedynym spadkobiercą swego bratanka Andrzeja, odbierając Kazimierze wszelką nadzieję, na choćby niewielką, poprawę jej sytuacji materialnej oraz statusu społecznego. Wielokrotnie upokarzana przez Andrzeja, niespodziewanie uzyskuje wolność, na mocy konstytucji wprowadzonej przez Napoleona, znoszącej poddaństwo chłopów<sup>11</sup>.

Pomimo iż akcja utworu toczy się w pierwszych latach XIX w., odnaleźć w nim można liczne odniesienia do stosunków społecznych panujących w dawnej Rzeczypospolitej. Poglądy Świętochowskiego przekazywane są odbiorcy poprzez charakterystykę osobowości i wypowiedzi poszczególnych bohaterów. Całość tekstu ukazuje swoisty problem przełomu epok. Ścierają się w nim dwie, zupełnie przeciwstawne postawy społeczne i sposoby podejścia do głównej problematyki dramatu, skupionej wokół sprawy chłopskiej. Czytelnik poznaje zatem nie tylko postaci wywodzące się z dawnego ustroju, reprezentujące stanowisko zachowawcze, lecz również jednostki postępowe, będące odzwierciedleniem pozytywistycznej natury samego autora. Podobną koncepcję przyjętej w *Poddance* formy, Świętochowski zastosował w pozostałych dramatach poświęconych tematyce narodowej, które zostaną omówione w dalszej części pracy.

Poglądy Posła Prawdy na ustrój społeczno-polityczny dawnej Polski odnaleźć można już na początku utworu. W przedmowie, wprowadzającej do dramatu, Świętochowski dokonuje ogólnej jego charakterystyki na tle jednoznacznej krytyki ówczesnego procesu sejmowania. Zauważa, że „choćż początek obecnego wieku już znacznie złagodził dawną surowość szlachecką, jako okres wszakże ustawicznej zmienności społecznych stosunków nie kładł samowoli silnych hamulców, ile razy ta z bezprawia korzystać chciała”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Świętochowski odnosi się tu do konstytucji Księstwa Warszawskiego nadanej przez Napoleona Bonaparte w Dreźnie w 1807 r.

<sup>12</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Poddanka. Dramat w I akcie*, (w:) *Dramata*, Warszawa 1879, s. 89.

Negatywne odniesienie do ustawodawstwa, rządzącego się nader swobodnymi zasadami, nie było jedynym zarzutem pozytywisty wytoczonym przeciw szlachcie. W stworzonym przez niego portrecie typowego szlachcica – sarmaty zebrał najgorsze cechy zepsutej warstwy społecznej. Onufry Poraj, należący od wielu lat do służby na dworze wojewodziny, przekonany o swych szlacheckich korzeniach i bohaterskim usposobieniu swych przodków, z nutą pogardy odnosi się do pozostałych: „Nie gorszy mój Poraj od jego Leliwy. Gdyby bliźny po magnackich cięciach pachniały, mógłby się nosem na szramach mej twarzy przekonać, że je w młodości dostałem od lepszych niż on pózłotków”<sup>13</sup>. Jednocześnie wykazuje się obojętnością wobec krzywdy wyrządzonej rodzinie chłopskiej i staje w obronie możnowładców. Wspominając historię Kazimiery, stwierdza:

Nieboszczka pani, owdowiawszy i uprzykrzywszy sobie samotność, kazała mi wziąć do dworu na wychowanie kilkuletnią dziewczynkę swego poddanego, który długo przedtem chorując, wkrótce podobno z żalu umarł chociaż ja tam w chłopską miłość nie wierzę. Ponieważ wojewodzina nie żałowała niczego, więc ze smolucha pozwoliła wyrósć pięknej i pysznej damie, która już nawet starym herbem wzgardzić umie<sup>14</sup>.

Onufry nie jest w dramacie jedyną osobą w pełni akceptującą dawne zasady ustroju społecznego opartego na podziale stanowym, które w praktyce zachowały się do początku XIX w. W *Poddance* występuje Rafał Leszczyc, poseł na sejm. Swoim zachowaniem prezentuje on szereg wad charakterystycznych dla uczestników procesu ustawodawczego dawnej Rzeczypospolitej. Leszczyc wraca z sejmu z tekstem nowej konstytucji, znoszącej poddaństwo. Nadużywający alkoholu szlachcic jest zgorszony przebiegiem obrad i gotowy do zawiązania konfederacji:

„Piłem, to piłem, za własne uczciwe dukaty, a nie za judaszowe srebrniki. Zresztą zobaczywszy pana (Andrzeja Leliwę, bratanka wojewodziny – przyp. aut.), już się trochę wytrzeźwiłem... Tadeuszu, zakładamy protest i zawiązujemy konfederację... Napoleon czy nie Napoleon, nikt nie ma władzy bez naszej zgody praw nam narzucać i naszych przywilejów znosić”<sup>15</sup>.

W owej wypowiedzi Leszczyc nawiązuje do słynnej konstytucji Nihil novi, ustanowionej w 1505 r., przyznającej szlachcie szerokie kompetencje prawodawcze. Na jej mocy wszelkie ustawy mogły zostać uchwalone dopiero po uzyskaniu zgody wszystkich trzech stanów (króla, senatu oraz izby

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 123.

poselskiej), co dawało szlachcie znaczną przewagę w procesie ustawodawczym<sup>16</sup>. Ostatnie zdanie powyższego cytatu wydaje się być parafrazą zasady *Nic o nas, bez nas*.

Wymownego charakteru nabierają kolejne słowa tej postaci, wyrażające zdecydowaną dezaprobatę w stosunku do nowej konstytucji: „Nie pozwalam! Moje szlacheckie prawo! Nie pozwalam, chociażby mnie w sztuki porąbać mieli”<sup>17</sup>. Cytat ów jest oczywistym nawiązaniem do wykształconej w drugiej połowie XVII w. praktyki *liberum veto*, pozwalającej na zrywanie obrad sejmowych poprzez jednostkowe kontradykcje. Z biegiem lat zasada ta zaczęła być wykorzystywana nader często, głównie do realizacji prywatnych interesów szlachty, przyczyniając się do petryfikacji ustawodawstwa, a w niemałym stopniu również do upadku Rzeczypospolitej<sup>18</sup>. Bohater *Poddanki* nie zważa na fakt, iż jego uprawnienie do zgłaszania sprzeciwu nie funkcjonuje w prawie polskim już kilkanaście lat. Demonstracyjnie okazuje swoje zdecydowanie:

„Ja mówię, że na konstytucję wydaną przez Napoleona i równającą nas z chłopami nie pozwalam, chociaż mi ją na tym papierze wypisano i ogłosić kazano. Takiej herezyi dotąd żadne polskie usta wymówić nie śmiały, a ten europejski antychryst myśli, że wołę wieków jednym pociągnięciem pióra z Drezna przemoże”<sup>19</sup>.

W wypowiedzi tej, poza samym uwielbieniem dla koncepcji *liberum veto*, odnaleźć można odwołania do innych aspektów charakterystycznych dla epoki Polski przedrozbiorowej. Po pierwsze, niechęć do innych stanów opierała się wówczas na powszechnie wyznawanej idei złotej wolności. Koncepcja ta uznawała nierówność społeczną za stan naturalny i konieczny w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu Rzeczypospolitej<sup>20</sup>. W tym przypadku

<sup>16</sup> S. Kutrzeba stwierdzał, że w momencie uchwalania konstytucji *Nihil novi* nie przywiązywano do niej większej wagi. Z biegiem czasu zaczęto niesłusznie – według autora – doszukiwać się jej „zasadniczej doniosłości” (zob. S. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1921, s. 103-104. Władysław Konopczyński dodaje, że założenia ideowe konstytucji *Nihil novi* stosowane były w praktyce dla uzasadnienia *liberum veto* (zob. W. Konopczyński, *Libertum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918, s. 287).

<sup>17</sup> W. Okoński (Aleksander Świętochowski), *Poddanka...*, s. 122.

<sup>18</sup> *Libertum veto* zostało zniesione dopiero Konstytucją 3 maja z 1791 r., która przewidywała, iż uchwały sejmowe mają być podejmowane prostą bądź kwalifikowaną większością głosów (W. Konopczyński, op. cit., s. 1, 288, 426).

<sup>19</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Poddanka...*, s. 123-124.

<sup>20</sup> Teoretyczne założenia złotej wolności stały w sprzeczności z praktyką, ponieważ – jak twierdzi Michał Bobrzyński – „krępowała ona przede wszystkim każdą śmielszą myśl w słowie i piśmie, sprowadziła najstraszniejszą cenzurę, która zabiła historię i drażliwą zawsze dla jednostek historyczną prawdę, a popierała tylko płaskie, śmieszne panegiryki” (zob. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski i A.F. Grabski, Warszawa 1974, s. 320). Pewnym wy tłumaczeniem idei złotej wolności w XVII i XVIII w. była koncepcja sarmatyzmu. Złota wolność obejmowała niemal każdą dziedzinę życia politycznego i społecznego. W ówczesnym dyskursie politycznym była wyznacznikiem umiłowania tradycjonalizmu, konserwatyzmu, materializmu (s. 321).

mamy do czynienia z ostentacyjnym odrzuceniem możliwości ustanowienia nowego ładu społecznego, opartego na równości obywateli wobec prawa, a co za tym idzie, wolności osobistej chłopów. Przedstawiony przez Świętochowskiego Leszczyk jawi się w utworze jako jednostka reprezentująca konserwatywną część szlachty, hołdująca zasadom poprzedniego systemu, obawiająca się nieuniknionych przemian ustrojowych, prowadzących do zniesienia poddaństwa. W obronie swoich racji sarmata gotów jest chwycić szablę i, w iście patetyczny sposób, ponieść największą ofiarę: „Karabela wyjęta – do cięcia gotowa (...) Niech wszyscy odstąpią szlacheckiego sztandaru, a my dwóch bronić go będziemy! Do mojego boku! Skosimy przedajne głowy!” Skłonności do pieniactwa i kłótności wielu współczesnych historyków uznaje za cechy narodowe Polaków, wykształcone w dawnej Rzeczypospolitej<sup>21</sup>.

Niechęć i poczucie władztwa w stosunku do niższych warstw wyraża w utworze również postać Andrzeja. Uwidacznia się to szczególnie w słowach kierowanych do tytułowej poddanki:

„Ty wiesz, że od giętkich prętów łożyny do twardych rąk ludzkich wszystko mi tu podległe i wszystko, gdy skinę, przeciw tobie się zwróci. Jutro Bóg cię nie pozna, gdy ją pognębić cię zechcę. Głodem i pragnieniem cię zabiję i samej zabić się nie dam”<sup>22</sup>.

Takie przywiązanie do stosunków poddaństwa stoi w wyraźnej sprzeczności z innym stwierdzeniem bohatera: „Dawno już wyłuskałem się z sarmackiej łupiny (...)”<sup>23</sup>.

Zupełnie odmienną postawę prezentują w dramacie przedstawiciele młodego pokolenia. Zauważają oni konieczność zerwania z minionym ustrojem społecznym, opartym na wyzysku najniższej klasy społecznej. Tadeusz Leszczyk, syn konserwatywnego posła, dowiedziawszy się o chłopskim pochodzeniu Kazimiery, nie kryje swego rozczarowania. Jednak po pewnym czasie rzuca oskarżenia w stronę starszej generacji:

„Tak było u nas zawsze i za to może dziś losy strasznie nas karzą. Po tysiąc rąk pracowało i krwawiło się dla wygody jednego samolubstwa; teraz Nemezis mści się na swawoli za krzywdy ciemieżonej niewinności. Obcą ręką rozdawać będzie te prawa uciśnionym, które im się z naszej należały i które sprawiedliwością kraj by zbawiły. Podobno już nawet Francuzi zmienili nasze ustawy”<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> A. Wierzbicki podaje, że wyznawcami tego poglądu byli m.in. Władysław Konopczyński i Michał Bobrzyński (zob. A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 257-258).

<sup>22</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Poddanka...*, s. 115.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 119-120.

Jednoznacznie pozytywną postacią w utworze jest tytułowa poddanka. Świadoma swej przynależności do najniższej klasy, porównuje stosunek poddaństwa chłopów do niewolnictwa. Oskarża szlachtę o bierność, nadużywanie swojej uprzywilejowanej pozycji, brak zainteresowania niedolą słabszych jednostek, traktowanych w sposób urągający godności człowieka:

„Nie człowiekiem, nie przybraną córką byłam dla niej, ale tresowaną papugą, którą ona wyuczywszy ludzkiej mowy, nie nagrodiła przy śmierci za piętnastoletnią zabawkę nawet wypuszczeniem na wolność. To jest wasza wdzięczność. Wy umiecie na sejmikach wyznaczać surowe kary za niszczenie łąbiedzich i sokolich gniazd, lub zapewniać bezpieczeństwo bobrom i niedźwiedzim, a jednocześnie skazywać na ofiarę samolubstwu i swawoli. Przeklęte niech będą prochy wszystkich przeszłych pokoleń, które dały panu nade mną prawo tyraństwa!”

Dramat *Poddanka* jest wiernym obrazem poglądów Świętochowskiego na stosunki społeczne na ziemiach polskich przełomu XVIII i XIX w. Stąd główną problematyką utworu jest kwestia poddaństwa i wyzysku chłopów przez pana. Niemniej jednak, z analizy cech osobowości i wypowiedzi bohaterów można wydobyc ogólny obraz szlachcica, prezentowany w tekście w sposób karykaturalny, bezsprzecznie negatywny, a niekiedy wręcz komiczny. Czytelnik poznaje między innymi młodego pana ziemskiego, obchodzącego się z poddanką w sposób przedmiotowy; porywczego posła na sejm, który w obronie swojej uprzywilejowanej pozycji gotów jest zawiazać konfederację i ściąć „przedajne głowy”, czy służącego na dworze wojewodziny, przekonanego o swych szlacheckich korzeniach, wykazującego swój lekceważący stosunek do chłopów.

**III.** Drugim dramatem historycznym Aleksandra Świętochowskiego jest utwór *Blazen*. Pierwsza jego publikacja miała miejsce w 1878 r. na łamach „Nowin” (nr 90, 91, 92 oraz 93), redagowanych przez Erazma Piltza<sup>25</sup>. Akcja dramatu toczy się w Lublinie w połowie XVIII w. Autor przedstawia historię szlachcica, który poprzez konflikt z możnowładcą staje się ofiarą skorpupowanego wymiaru sprawiedliwości. Tekstami źródłowymi, na których Świętochowski opierał swoją wiedzę na temat minionego stulecia, były pamiętniki. Wielce prawdopodobne jest, iż ów okres w dziejach Polski był dla Posła Prawdy szczególnie interesujący pod względem poznawczym, gdyż, jak twierdzi w słowie wstępnym do dramatu:

„Wiek ten był w naszej historii porą największego rozluźnienia się stosunków prawno – społecznych i rozkiełznania swawoli. Bo chociaż nawet jednostkowa, wyłamująca się z wszelkich karbów niewola nie popełniła jakiego historycznie

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 237.



zapisanego gwałtu, to w ówczesnym ustroju znaleźć łatwą podstawę do przypuszczenia, że go popełnić mogła”<sup>26</sup>.

W kolejnym fragmencie autor zwraca uwagę na przemiany ustrojowe, które następowały w Rzeczypospolitej na skutek realnego wzrostu roli magnaterii, rekrutującej się spośród osób o najwyższym statusie materialnym. Zwrot ku oligarchii magnackiej sprawił, że grupa ta stała się najbardziej wpływową siłą polityczną XVII i XVIII w.<sup>27</sup> I tak, Świętochowski stwierdza:

„Trudno wyobrazić dziś sobie obowiązek, któryby zeszlowiecznego magnata zdołał utrzymać na wodzy. W wielu typach tego gatunku przechowały nam się przykłady, że pan XVIII w. w zakresie swoich materialnych środków był wszechmocnym. Ile razy chciał i miał moc potargać prawa, tyle razy one stawały się w jego ręku pajęczyną”<sup>28</sup>.

Na pierwszy plan rozważań podjętych przez autora *Błazna* wysuwa się problematyka ówczesnej struktury społecznej oraz funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Obydwie płaszczyzny przedstawione są tutaj w niezwykle krytyczny sposób.

Jeżeli chodzi o ukazany w tym dramacie ustrój społeczny, to podobnie jak w *Poddance*, Poseł Prawdy skupia się głównie na przedstawieniu uzależnienia jednostki słabszej od silniejszej. Poprzedni utwór ukazywał podległość chłopu w stosunku do pana. Akcja *Błazna* natomiast toczy się wokół uprzywilejowanej pozycji magnata wobec szlachcica. Główny bohater utworu, Michał Pielesz, utracił swój cały spadek po ojcu, na skutek przekupienia deputatów w trybunale przez wojewodę, okazuje swoją bezsilność:

„Spytaj czemu u nas słaby żyje z łaski silnego, czemu bezpieczeństwo jest kaprysem rozboju, czemu jeden szlachecki herszt może na czele swej bandy unieważnić dla siebie władzę całego państwa”<sup>29</sup>.

W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź Marka – tytułowego błazna, służącego na dworze Michała:

„Myślisz, że nie wymawiałem Panu Bogu, dlaczego mnie nie stworzył drobnym szlachcicem? Ale Pan Bóg odpowiedział: Mój Marku, co ci potem? Czy sądzisz,

<sup>26</sup> Idem, *Błazen. Dramat w I akcie*, (w:) *Dramata*, Warszawa 1879, s. 126.

<sup>27</sup> K. Grzybowski, *Rzeczy odległe a bliskie. Rozmyślenia o historii Polski*, Warszawa 1969, s. 138-139. Interesy magnaterii reprezentowane były przez koterie, które dzięki aprobowaniu instytucji demokracji szlacheckiej, zdobywały przychylności mas, co z kolei pozwalało magnatom na utrzymanie silnej pozycji politycznej).

<sup>28</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Błazen ...*, s. 126.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 142.

że człowiekowi ze zgiętym karkiem wygodniej niż z wyprostowanym? A zresztą: mieszczańcem nie jesteś, bo nie handlujesz, chłopem – nie, bo nie orzesz, żydem – nie, boś katolik, więc tylko wsadź za pas łyżkę i widelec, ażebyś zawsze był gotów do jedzenia, a będziesz szlachcicem bez herbu jak biskup inflancki bez kapituły<sup>30</sup>.

Problematyka ustroju społecznego opartego na nierówności stanów wydaje się być w tekście podłożem do rozważań na temat XVIII-wiecznego wymiaru sprawiedliwości. Bohaterowie dramatu nie mają złudzeń, że dobra ziemskie odebrane Pieleśzowi przez wojewodę, za sprawą bezprawnego zajazdu, nigdy nie wrócą w posiadanie prawowitego właściciela. Sprawiedliwy wyrok trybunału nie przeszkodzi bowiem magnatowi w siłowym rozwiązaniu sporu, gdyż „jeszcze wczoraj wrzeszczał przed trybunałem: Czego sądy mi nie dadzą, to żołnierze moi wezmą”<sup>31</sup>. Świętochowski nawiązuje tutaj do elementów ustrojowych I Rzeczypospolitej, które uznawały istnienie prywatnych wojsk magnackich, niekiedy lepiej uzbrojonych od formacji państwowych. W teoretycznym założeniu miały one służyć w wypadku zwołania pospolitego ruszenia. W praktyce niestety wykorzystano je do rozwiązywania indywidualnych konfliktów<sup>32</sup>.

Ambroży, patron (pełnomocnik procesowy) Michała dochodzi do następującego wniosku:

„(...) dla odzyskania ich i ukarania go potrzeba, żeby nie było u nas zwyczaju zajazdów, żeby spory rozstrzygały się sądem nie bijatyką, żeby trybunały nie były sprzedajne, żeby przed procesem korzył się nie tylko słaby lecz i silny, żeby ono posiadało środki wykonywania swych wyroków; słowem dla zadowolenia pana powstało u nas to, co nie istnieje, a znikło to, co istnieje”<sup>33</sup>.

W tym miejscu należy przypomnieć, że w ustroju sądownictwa dawnej Rzeczypospolitej obowiązywała zasada sądów stanowych i wspólnotowych. Była ona konsekwencją podziału stanowego społeczeństwa, a w praktyce oznaczała faktyczną nierówność obywateli wobec prawa<sup>34</sup>. Problematyczną

<sup>30</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>32</sup> Dwory magnackie dysponowały szerokimi możliwościami obronnymi. F.S. Dmochowski podaje m.in., że dwór Stanisława Lubomirskiego za czasów panowania Władysława IV i Jana Kazimierza „z 600 sług i wojskowych składał się, a w czasie wojny 9000 osób niemal z bronią” (zob. F.S. Dmochowski, *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i ościennych prowincjach*, Warszawa 1860).

<sup>33</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Blazen...*, s. 145-146.

<sup>34</sup> W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego (966-1795)*, T. I, wyd. 2, Warszawa 2013, s. 255. Na problem korupcji w sądach i trybunałach wielokrotnie zwracali uwagę polscy dziejopisarze w swoich pracach. Przykładem mogą być pamiętniki spisane przez ks. Jędrzeja Kitowicza. Autor opisuje w nich walkę pomiędzy familiami o wpływy w trybunale, poprzez liczne próby prze-

kwestię stanowiła również zasada niezawisłości sędziów. W trybunałach zasiadali deputaci wybierani przez szlachtę na sejmikach. Taki stan rzeczy powodował zależność sędziów od wyborców, a zwłaszcza magnaterii, której siła polityczna pozwalała na przeforsowanie wybranych przez siebie kandydatów. Korupcja występująca w sądach dawnej Polski była zjawiskiem nader częstym i trudnym do rozwiązania z formalnego punktu widzenia<sup>35</sup>.

Nad takim zepsuciem moralnym polskiego wymiaru sprawiedliwości ubolewa tytułowy bohater Błazna: „Trybunał jest zawsze do wynajęcia dla wielkich panów, a on dobrze zapłaci. Deputatowi pod karą gardła nie wolno dać w gębę, ale wolno jak najwięcej w rękę i można być nawet pewnym, że nie odda”<sup>36</sup>. W obliczu powszechnej korupcji, proces szlachcica z możnowładcą wydaje się być z góry przegrany, gdyż: „Nie pomoże sprawiedliwość, gdy jej głodne dziateczki za żerem się rozlecą”<sup>37</sup>. Na tle wszystkich rozważań związanych z usankcjonowaniem przez sąd bezprawnego zagarnięcia majątku przez wojewodę powstają w wypowiedziach błazna ogólne poglądy na prawo i funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce przedrozbiorowej, które de facto utożsamiać można z przekonaniem samego autora. Dla przegranych w procesie

„prawo jest z metalu, nie z papieru, złote lub stalowe. Gdy na jednej szali stanie gruby wojewoda z trzosem i kozakiem, a na drugiej cienki Pielesz z błaznem i papierami, nie przeważymy ich (...) i polecimy w górę”<sup>38</sup>.

Jedyną drogą do odzyskania utraconych dóbr byłoby przekupienie odpowiedniego urzędnika państwowego bądź innej osoby, która wykorzystując swoją pozycję, mogłaby bezpośrednio wpłynąć na orzeczenie wydane przez trybunał:

„Albo nie należało kupić sobie jakiegoś urzędnika? Nie starostą lub koniuszym, to podstolim, cześnikiem, pisarzem, asesorem, na wierzch wypłynąwszy, zawsze łatwiej się obracać. Ale bez niczego, bez żadnej godności pośród samych tytułowiczów, a jeszcze w wojnie z nimi, to tyle znaczy, co dmuchać w żagiel, kiedy wiatr nie wieje”<sup>39</sup>.

---

forsowania własnych deputatów (zob. J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli historia polska*, oprac. P. Matuśewska, Warszawa 1971, s. 83).

<sup>35</sup> Ibidem, s. 257. Świetnym przykładem tekstu źródłowego, w którym podjęta została problematyka korupcji w trybunałach czasów saskich jest synteza pt. *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, napisana przez XVIII-wiecznego pamiętnikarza i historyka, ks. Jędrzeja Kitowicza.

<sup>36</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Błazen...*, s. 135.

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 157.

Krytyka nieprawidłowo funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości sprowadza się w tym utworze do wykazania słabości całego ustroju, w którym dysponujący ogromnymi latyfundiami oraz szerokim repertuarem środków represyjnych magnat, jest rzeczywistym beneficjentem błędów i fatalnej organizacji instrumentów państwowych. Taki stan rzeczy jest dla autora silnie zakorzeniony w historii narodu oraz specyficznej mentalności Polaków. Za przyzwoleniem naszych przodków organy państwowe stały się swoistym folwarkiem, na którym rozgrywają sceny walki o wpływy, intrygi, czy zabiegi służące realizacji prywatnych interesów. Dobro ogólne natomiast odchodzi na drugi plan, a słabsza jednostka w starciu z bezprawiem nie może liczyć na przychylność władzy. Aby uzdrowić wymiar sprawiedliwości należałoby

„zmienić cały ustrój państwa, ludzi, ich przodków, całą wreszcie historię, która obecny stan wytworzyła. Czyż jest to możliwym, czy podobna, ażeby jedno źle dopasowane kółko zdołało zgnieść całą maszynę, zamiast być przez nią zgniecione?”<sup>40</sup>

Owo pytanie, kończące wypowiedź Ambrożego, pozostaje w utworze bez odpowiedzi.

W obliczu braku równości obywateli wobec prawa, rodzi się ogólna krytyka stanu państwa i obawa o los przyszłych pokoleń:

„Straszny kraj, straszne czasy, które pozwalają rozbojowi w sądach swoje prawa uświęcać. O, niech lepiej nie doczekam dzieci, niż żeby jak ja miały być pastwą rozkiełznanej siły!”<sup>41</sup>

Zatem problematyka ustroju dawnej Rzeczypospolitej przedstawiona przez Świętochowskiego w *Błaźnie* sprowadza się dwóch płaszczyzn: krytyki magnaterii na tle pozostałych warstw społecznych oraz negatywnej oceny funkcjonowania ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, opartego na zjawisku powszechnej korupcji. Należy pamiętać, iż osnową jednoaktówki jest I połowa XVIII w., czyli czasy saskie – okres głębokiego kryzysu politycznego, anarchii, nieudanych prób reform, konfliktów na linii król – szlachta, walk pomiędzy magnackimi frakcjami czy kompromitującej polityki dworu<sup>42</sup>. W tym kontekście, oparty na wielobarwnych postaciach i wymownych formach wypowiedzi, dramat w dużej mierze spełnia swoje zadanie poznawcze.

<sup>40</sup> W. Okoński (A. Świętochowski), *Blażen...*, s. 145.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>42</sup> M. Bobrzyński, op. cit., s. 380-382; H. Olszewski, *O skutecznym rad sposobie*, Kraków 1989, s. 10. B. Leśnodorski twierdzi, iż czasy saskie „określa się zwykle jako najciemniejszy okres w dziejach Polski” (zob. B. Leśnodorski, *Rozmowy z przeszłością. Dziesięć wieków Polski*, Warszawa 1967, s. 204).

Autor wymaga bowiem od czytelnika uchwycenia sensu „zmiany prawideł dziejowych, historycznej zależności i świadomego rozumienia historii”<sup>43</sup>.

*Duchy* z kolei przedstawiają dzieje ludzkości w ujęciu idealistycznym: od czasów pierwotnych po rewolucyjne wystąpienia przeciw tyranii. Motywem przewodnim jest symboliczna walka jednostek postępowych, reprezentujących świat idei, z zacofaniem, uciskiem i zniewoleniem. Tytułowe duchy w każdej z części tego dzieła ponoszą klęskę w walce o przemianę moralną człowieka. Ostatecznie triumfuje niesprawiedliwość i bunt siłowy tłumu, pochłaniający wiele ofiar<sup>44</sup>.

Historycy literatury twierdzą, że ostatnie fragmenty *Duchów* były swoistym rozrachunkiem autora z przeszłością: *Burza* z ruchem rewolucyjnym, spisany pod wpływem wydarzeń z roku 1905<sup>45</sup>; fabuła *Pogromu* (V części) natomiast opiera się prawdopodobnie na historii Rewolucji Francuskiej<sup>46</sup>. Autor wykorzystał również własne obserwacje, dostrzegając i poddając krytyce trudne położenie ludu<sup>47</sup>.

Głównym bohaterem dramatu jest Arjos, syn chłopski, występujący przeciwko uciskowi najniższej sytuowanej warstwy społecznej. Przeciwstawia się on jednak metodom działania zbuntowanego tłumu, prowadzącym do rozlewu krwi. Wierny swoim ideałom, ponosi śmierć poprzez ścięcie, na skutek decyzji nowych przywódców.

Świętochowski nie określa czasu akcji utworu. Główni bohaterowie są postaciami fikcyjnymi, pojawiającymi się w pozostałych częściach w nowych okolicznościach. Pomimo, że autor nie ukazał w tym tekście swoich poglądów na ustrój społeczno-polityczny dawnej Polski wprost, można zeń wyprowadzić kilka generalnych wniosków, jako uzupełnienie myśli przewodnich zawartych w *Poddance* i *Błaźnie*. W *Pogromie* pojawia się także problematyka feudalnego ustroju społecznego, niedoli chłopskiej, nieudolnej polityki dworu, zepsucia moralnego wśród reprezentantów możnowładztwa i duchowieństwa.

Bunt mas chłopskich jest w dramacie konsekwencją poczucia bezsilności wobec wyzysku oraz braku zainteresowania ze strony pozostałych stanów. Chłopi skarżą się na obowiązek wykonywania ciężkiej pracy w ramach pańszczyzny:

<sup>43</sup> D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011, s. 161.

<sup>44</sup> M. Gloger, *Pozytywistyczny „Król–Duch”, czyli starość pozytywizmu (o ideologii „Duchów” A. Świętochowskiego)*, (w:) B. Mazan i Z. Przybyła (red.), *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski. W 150. rocznicę ich urodzin. Zakopane 4–6 maja 1999*, Częstochowa–Łódź 2001, s. 97–101; B. Urbankowski, *Myśl przyziemna w trosce o wartości najwyższe*, (w:) T. Kaczorowska (red.) *Z Posłem Prawdy*, „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, 2008, nr 10, s. 21–22.

<sup>45</sup> M. Brykalska, *Aleksander...*, t. 2, s. 131; M. Gloger, *Pozytywistyczny...*, s. 99.

<sup>46</sup> B. Urbankowski, op. cit., s. 21.

<sup>47</sup> M. Brykalska, *Aleksander...*, t. 2, s. 13.

„Prawda, że z naszej chałupy należy się dworowi para męskich rąk przez pięć dni w tygodniu, a ja tę służebność odrabiam rzetelnie, ale może panu zechce się młodszego bydłęcia ludzkiego”<sup>48</sup>.

Służebność, o której mówi w tym cytacie Polot, nie ogranicza się jedynie do powinności w stosunku do pana. Dotyczy ona również wysokich podatków odprowadzanych na rzecz króla i Kościoła:

„Zapomnieliście, że trzeba królowi, panu i księdzu oddać wszystko, co mamy, i podziękować, że chcieli wziąć to, czego nie mamy? Oni dostali od Boga głowy, ręce, nogi, kiszki za darmo, a my za nasze musimy płacić czynsz”<sup>49</sup>.

Nie sposób nie zauważyć, że rzeczywisty obraz Rzeczypospolitej Obojga Narodów w zakresie ustroju podatkowego, był podobny. Daninami na rzecz państwa w największym stopniu obciążani byli chłopci. Zwolnieni od ich uiszczania natomiast byli przedstawiciele stanów uprzywilejowanych<sup>50</sup>. Taki stan rzeczy nie pozostaje obojętny bohaterom V części *Duchów*, tym bardziej że w obliczu jakichkolwiek niepowodzeń, nie mogą oni liczyć na opiekę prawną ze strony państwa:

„kiedy całą wieś pożar zniszczył, czy ktokolwiek pospieszył nam z pomocą? Król zaraz przysłał zbirów dla ściągnięcia podatków i nałożenia kar za niedobór soli, arcykapłan przyjechał na polowanie, pan nawymyślał nam za to, że nie umiemy cierpliwie zdychać (...)”<sup>51</sup>.

Przywódcy rewolucji postanawiają osądzić osoby odpowiedzialne za ich krzywdy. Przed prowizorycznie zorganizowanym sądem odbywa się rozprawa, na której przedstawiane zostają poszczególne akty oskarżenia. Wyrok skazujący na karę śmierci otrzymuje między innymi król, który jako „potomek tyranów, wszeteczników i patronów bezprawia, okazał się godnym swych przodków. Zbyt niedołążny i w wygodzie rozmiłowany, ażeby sam mógł być dusicielem ludu, wyręczał się w ucisku narzędziami swej władzy, ministrami i urzędnikami”<sup>52</sup>. Podobny los spotyka jednego z możnowładców, Adora Nolaka, właściciela niezwykle okazałego majątku, ponieważ „środków tem zbyt kom dostarczał naturalnie swą pracą lud, wyniszczany pańszczyzną

<sup>48</sup> A. Świętochowski, *Duchy. Część V. Pogrom*, (w:) *Pisma. Duchy. Część IV, V i VI*, t. VIII, Warszawa 1909, s. 136-137.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 118-119.

<sup>50</sup> Zob. m.in. S. Obrzud, *Historja administracji skarbowej w Polsce dawnej*, [w:] *Księga pamiątkowa polskiej administracji skarbowej w Wielkopolsce i na Pomorzu*, Poznań-Grudziądz 1929, s. 31.

<sup>51</sup> A. Świętochowski, *Duchy...*, s. 137-138.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 218.

i opłatami, katowany niemiłosiernie za wykroczenia małe, mordowany za większe<sup>53</sup>. Skazany na ścięcie zostaje również arcybiskup, który odznaczał się szczególną „chciwością, bezwstydem i rozpustą”<sup>54</sup>.

Główny bohater dramatu domaga się przeprowadzenia głębokich reform ustrojowych, które położyłyby kres niesprawiedliwości społecznej. Należy zatem odrzucić monarchiczną formę rządów na rzecz ustroju opartego „na powszechnej równości i swobodzie, w którym obecni królowie, jak księżęta i arcybiskupi będą w nim żyli i pracowali bez niczyjej krzywdy”<sup>55</sup>. Naturalną równowagę w państwie można osiągnąć jedynie na podstawie umowy zawartej pomiędzy obywatelami. W ten sposób powstać może „rzeczpospolita, oparta na swobodzie, braterstwie i równości a panującym może być tylko lud!”<sup>56</sup>

Czytając dramaty Świętochowskiego, nie sposób nie dostrzec wpływu krakowskiej szkoły historycznej, a w szczególności koncepcji historycznej Waleriana Kalinki. Na jego pracach bowiem autor opierał się między innymi przy pisaniu głośnej *Genealogii terażniejszości*, drukowanej po raz pierwszy we fragmentach w 1935 r. w tygodniku „Prosto z mostu”. Zarówno Świętochowski jak i Kalinka odpowiedzi na pytanie dotyczące upadku Rzeczypospolitej poszukiwali wewnątrz struktur państwowych, przy czym szczególne miejsce w tych rozważaniach zajmowała zawsze problematyka charakterologii i moralności narodu. Zgodnie z tym stanowiskiem, rozkład dawnej Polski był nieunikniony, a reformy poczynione za panowania Stanisława Augusta zbyt późne<sup>57</sup>. Poglądy te nabierają szczególnego znaczenia w zestawieniu z generalną tezą dramatów Pośla Prawdy, że to właśnie naród jest głównym kreatorem historii, a polskość to synonim ogółu społeczeństwa.

---

<sup>53</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 213-214.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 154.

<sup>57</sup> W. Smoleński, *Stanowisko Waleryana Kalinki w historiografii polskiej*, Warszawa 1887, s. 9-11.

